Wojna na Ukrainie jest wielowymiarową katastrofą, która prawdopodobnie pogłębi się w przewidywalnej przyszłości. Kiedy wojna jest sukcesem, niewiele wagi przykłada się do jej przyczyn, ale kiedy rezultat jest katastrofą, wówczas wiele uwagi poświęca się jej powodom. Ludzie pragną wiedzieć, czy musieliśmy znaleźć w tej strasznej sytuacji. Byłem świadkiem tego fenomenu dwa razy w moim życiu. Najpierw w przypadku wojny wietnamskiej, a potem wojny w Iraku. W obu przypadkach Amerykanie chcieli wiedzieć, jak to się stało, że ich kraj tak bardzo mógł się przeliczyć. Biorąc pod uwagę fakt, że Stany Zjednoczone i ich natowscy sprzymierzeńcy odgrywali kluczową rolę w wydarzeniach, które doprowadziły do wojny na Ukrainie, a obecnie grają decydującą rolę w prowadzeniu tej wojny, właściwym jest, aby ocenić odpowiedzialność Zachodu za to nieszczęście. Chciałbym przedstawić dziś dwa główne argumenty:

Pierwszy – że Stany Zjednoczone są głównym odpowiedzialnym za kryzys ukraiński. To nie oznacza, że kwestionuję fakt, że to Putin rozpoczął wojnę i to on jest odpowiedzialny za zachowanie Rosji na polu walki, jak również nie przeczę, że sojusznicy Ameryki ponoszą część odpowiedzialności, ale oni głównie podążali jednak w sprawie Ukrainy za Waszyngtonem.

Moim zasadniczym argumentem jest jednak, że Waszyngton prowadził taką politykę wobec Ukrainy, którą Putin i jego koledzy odbierali jako egzystencjalne zagrożenie dla swojego kraju, co podnosili wielokrotnie, przez wiele lat. Mam zwłaszcza na myśli amerykańską obsesję doprowadzenia Ukrainy do NATO i uczynienia zeń zachodniego bastionu u granic Rosji. Administracja Bidena nie była skłonna wyeliminować tego zagrożenia drogą dyplomacji i sama zaangażowała się w politykę włączenia Ukrainy do NATO w ciągu 2021 roku. Putin odpowiedział na to, dokonując inwazji Ukrainy 24 lutego 2022 roku.

Drugi – że administracja Bidena zareagowała na wybuch wojny, intensyfikując działania przeciwko Rosji.

Waszyngton i jego zachodni sojusznicy zaangażowani są w stanowcze działania mające doprowadzić do pokonania Rosji i wdrażają wszechstronne sankcje, które mają ogromnie osłabić rosyjską siłę. Stany Zjednoczone nie są poważnie zainteresowane znalezieniem dyplomatycznego zakończenia wojny, co oznacza, że wojna prawdopodobnie przedłuży się o miesiące, jeśli nie o lata. W tych okolicznościach, Ukraina, która już boleśnie cierpi, doświadczy jeszcze większych szkód. W istocie Stany Zjednoczone i ich sojusznicy prowadzą Ukrainę do piekła. Co więcej, istnieje niebezpieczeństwo, że nastąpi eskalacja wojny, NATO włączy się do walki i może zostać użyta broń nuklearna. Żyjemy w niebezpiecznych czasach.

Pozwólcie, że przedstawię teraz moje argumenty bardziej szczegółowo, zaczynając od przytoczenia popularnego poglądu dotyczącego przyczyn konfliktu. Na Zachodzie powszechnie i mocno wierzy się, że Putin jest jedynym odpowiedzialnym za sprokurowanie kryzysu

ukraińskiego i, oczywiście, także trwającej tam wojny. Mówi się, że ma on imperialne ambicje i planuje podbój całej Ukrainy, i innych krajów też, wszystko po to, aby stworzyć wielką Rosję, która chociaż w pewnym stopniu przypominać będzie dawny ZSRR.

Innymi słowy, Ukraina jest pierwszym celem Putina, ale nie ostatnim. Jak jeden z naukowców ujął to ostatnio – cytuję – „jego działania wypływają ze złowrogiego, głębokiego przekonania, które każe mu wymazać Ukrainę z mapy świata”. Biorąc pod uwagę jego rzekome cele, przystąpienie do NATO Szwecji i Finlandii oraz zwiększenie sił Sojuszu na wschodzie Europy ma głęboki sens. Ostatecznie, imperialna Rosja musi zostać powstrzymana.

Podczas gdy tego typu narracja jest podtrzymywana przez media głównego nurtu i przez praktycznie wszystkich przywódców Zachodu, nie ma żadnych dowodów na jej poparcie. Powtarzam – nie ma żadnych dowodów na jej poparcie. O ile kierujący się tym popularnym poglądem dostarczają jakichś dowodów, mają one niewiele, jeśli w ogóle cokolwiek wspólnego z motywami Putina, którymi kierował się w czasie podejmowania decyzji o inwazji na Ukrainę. Np. niektórzy podkreślają, że powiedział on, że Ukraina jest sztucznym państwem, albo, że nie jest prawdziwym państwem. Takie niejasne komentarze nie mówią jednakże niczego o jego powodach, dla których zdecydował się pójść na wojnę.

To samo można powiedzieć o stwierdzeniu Putina, że postrzega on Rosjan i Ukraińców, jako „jeden naród o wspólnej historii”. Inni wskazują, że Putin nazwał upadek Związku Radzieckiego „największą geopolityczną katastrofą stulecia”. Oczywiście, on również powiedział, że ktokolwiek nie tęskni za Związkiem Radzieckim, nie ma serca, a ktokolwiek pragnie jego powrotu, ten nie ma mózgu. Wciąż jednak jeszcze inni podnoszą, że powiedział „współczesna Ukraina została całkowicie stworzona przez Rosję lub, żeby być bardziej precyzyjnym, przez bolszewicką, komunistyczną Rosję”. Ale w tym samym przemówieniu Putin stwierdził, że „oczywiście nie możemy zmienić wydarzeń z przeszłości, ale musimy przynajmniej przyznać je otwarcie i uczciwie”.

Aby uprawdopodobnić hasło, że Putin zamierza podbić całą Ukrainę i włączyć ją do Rosji, konieczne jest dostarczenie dowodów na to, że po pierwsze, uważał on to za pożądany cel, po drugie, że jest wykonalny, i po trzecie, że Putin zamierzał dążyć do realizacji tych celów. Nie ma żadnych dowodów – pozwólcie, że powtórzę – nie ma żadnych dowodów w dostępnych wystąpieniach, że Putin rozmyślał, czy też zamierzał zakończyć istnienie Ukrainy jako niepodległego państwa i uczynić ją częścią wielkiej Rosji, kiedy wysyłał swoje oddziały na Ukrainę 24 lutego.

W rzeczywistości są znaczące dowody na to, że Putin uznawał Ukrainę za niepodległy kraj. W swoim artykule z 12 lipca 2021 roku – który zakładam, że wielu z was czytało – o stosunkach rosyjsko-ukraińskich, który zwolennicy popularnej mądrości uważają za dowód jego imperialnych ambicji, Putin mówi narodowi ukraińskiemu: „chcecie ustanowić swoje państwo – jesteście mile widziani”. Odnośnie tego, jak Rosja powinna traktować Ukrainę, Putin pisze: „jest tylko jedna odpowiedź – z szacunkiem”. Kończy ten długi artykuł następującymi słowami: „a czym Ukraina będzie, to zależy od decyzji jej obywateli”. To nie jest dowód, że ktoś jest zainteresowany połknięciem Ukrainy i uczynieniem jej częścią Rosji.

W tym samym artykule z 12 lipca 2021 roku i ponownie, w ważnym przemówieniu z 21 lutego bieżącego roku, Putin podkreślił, że Rosja „akceptuje nową geopolityczną rzeczywistość, która ukształtowała się po rozpadzie ZSRR”. Powtórzył to stanowisko po raz trzeci 24 lutego br., kiedy ogłaszał wkroczenie Rosji na Ukrainę. Stwierdził również jasno, że „nie jest naszym celem okupacja terytorium Ukrainy”, i że respektuje suwerenność Ukrainy, ale tylko do momentu, w którym – żeby być bardziej precyzyjnym – cytuję „Rosja nie może czuć się bezpieczna, rozwijać się i istnieć w obliczu stałego zagrożenia płynącego z terytorium obecnej Ukrainy”. W istocie, Putin nie jest zainteresowany uczynieniem z Ukrainy części Rosji, ale zależy mu, aby Ukraina nie stała się „trampoliną dla zachodniej agresji przeciwko Rosji”, o czym powiem więcej wkrótce.

Ktoś może dowodzić, że Putin kłamał mówiąc o swoich motywach, że próbował ukryć swoje imperialne ambicje. Jak wiecie, napisałem książkę, jedną z kilku, na temat kłamstw w polityce międzynarodowej, zatytułowaną Dlaczego przywódcy kłamią – prawda o kłamstwach w polityce międzynarodowej, i jest dla mnie jasne, że Putin nie kłamał. Przede wszystkim, jednym z moich podstawowych spostrzeżeń w książce jest to, że przywódcy nie posługują się zbyt często kłamstwem w kontaktach między sobą, dużo częściej okłamują opinię publiczną.

Jeśli chodzi o Putina, bez względu na to, co ktoś myśli o nim, jako o człowieku, nie można powiedzieć, aby okłamywał innych przywódców, chociaż są tacy, którzy dowodzą, że on regularnie kłamie i dlatego nie można mu ufać. Tak naprawdę jednak jest niewiele dowodów na to, żeby Putin okłamywał zagranicznych odbiorców, co więcej, wielokrotnie publicznie wyjaśniał swoje stanowisko wobec Ukrainy przy rozmaitych okazjach przez ostatnie dwa lata i stale podkreślał, że jego główną troską są relacje Ukrainy z Zachodem, zwłaszcza w odniesieniu do NATO. I nigdy nie twierdził, że zamierza uczynić Ukrainę częścią Rosji. Jeżeli taka postawa miałaby być częścią gigantycznej kampanii oszustwa, nie miałoby to precedensu w spisanej historii świata.

Być może najlepszą wskazówką świadczącą o tym, że Putin nie zamierzał podbijać i wchłaniać Ukrainy, jest strategia militarna, którą Rosja stosuje od początku tego konfliktu. Wojska rosyjskie nie podjęły próby podbicia całej Ukrainy, która wymagałaby zastosowania klasycznej strategii Blitzkriegu, szybkiego zajęcia całej Ukrainy przez siły pancerne wsparte lotnictwem taktycznym. Jednakże ta strategia była niewykonalna, gdyż rosyjskie siły inwazyjne liczyły jedynie 190 tysięcy żołnierzy, o wiele za mało, aby pokonać i okupować Ukrainę, która nie tylko jest największym krajem pomiędzy Atlantykiem a Rosją, ale do tego ma więcej niż 40 milionów ludności.

Nie możesz podbić, okupować i wchłonąć kraju tej wielkości mając jedynie 190 tysięcy żołnierzy i nie mając nawet dostatecznej ilości oddziałów, aby przeprowadzić klasyczny Blitzkrieg, konieczny do zajęcia całego kraju. Nie dziwi zatem, że Rosjanie realizowali strategię ograniczonych celów, która skupiała się, czy to na zdobyciu, czy stworzeniu zagrożenia dla Kijowa oraz zdobyciu pasa terytorium na wschodzie i południu Ukrainy. Krótko mówiąc, Rosja nie miała potencjału, aby zająć całą Ukrainę, a tym bardziej, aby podbijać inne kraje w Europie. Idąc dalej tym tokiem myślenia, trzeba powiedzieć, że Putin i inni przywódcy rosyjscy z pewnością rozumieją, w oparciu o doświadczenia Zimnej Wojny, że okupowanie państw w epoce nacjonalizmu jest zawsze receptą na nigdy nie kończące się kłopoty. Radzieckie

doświadczenia z Afganistanu są jaskrawym tego przykładem, ale jeszcze bardziej istotną dla obecnej sytuacji jest historia relacji Związku Radzieckiego z jego wschodnioeuropejskimi sojusznikami podczas Zimnej Wojny.

Związek Radziecki utrzymywał poważne siły wojskowe w tym regionie i ingerował w politykę praktycznie każdego spośród tych krajów. Dla Moskwy ci sojusznicy byli jednak stałym problemem. W 1953 roku Związek Radziecki poskromił wielkie protesty we Wschodnich Niemczech, najechał na Węgry w 1956 roku, a później na Czechosłowację w 1968 roku, wszystko po to, aby utrzymać te kraje w ryzach. ZSRR miał poważne problemy w Polsce w latach 1956, 1970 i 1980 / 1981. I chociaż polskie władze poradziły sobie w tych sytuacjach bez interwencji ZSRR, to jednak wydarzenia te przypominały, że interwencja może być konieczna. Albania, Rumunia i Jugosławia wciąż przysparzały Moskwie problemów, ale przywódcy radzieccy skłaniali się ku tolerowaniu ich niewłaściwego zachowania, ponieważ ich położenie geograficzne sprawiało, że były mniej istotne dla powstrzymywania NATO.

Co w takim razie ze współczesną Ukrainą?

Z artykułu Putina, słynnego artykułu z 12 lipca 2021 roku, wynika niezbicie, że rozumie on, iż ukraiński nacjonalizm stanowi potężną siłę, a wojna domowa trwająca w Donbasie od 2014 roku uczyniła wiele, aby zatruć relacje rosyjsko-ukraińskie. Putin oczywiście wiedział, że inwazja rosyjska nie zostanie przyjęta z otwartymi ramionami przez Ukraińców, i że ujarzmienie Ukrainy będzie dla Rosji zadaniem godnym Herkulesa, nawet gdyby posiadała odpowiednie siły do zdobycia całego kraju, których wszakże nie miała. Wreszcie, warto zauważyć, że prawie nikt nie uważa, ze Putin miał ambicje imperialne od samego początku, czyli od objęcia władzy w 2000 roku aż po wybuch pierwszego kryzysu ukraińskiego 22 lutego 2014 roku. To 14 lat.

Przez pierwszych 14 lat jego władzy, nikt nie podnosił argumentu, że ma on ambicje imperialne. W istocie rosyjski przywódca był nawet zaproszony na szczyt NATO w Bukareszcie w kwietniu 2008 roku, podczas którego Sojusz ogłosił, że Ukraina i Gruzja zostaną w końcu członkami układu! Był zaproszony na ten szczyt! Sprzeciw Putina wobec deklaracji podjętej na szczycie nie wywarł żadnego efektu w Waszyngtonie, ponieważ Rosja została uznana za zbyt słabą, aby powstrzymać dalsze rozszerzenie NATO, tak jak była zbyt słaba, aby powstrzymać transzę rozszerzenia NATO w 1999 roku i tak jak była zbyt słaba, aby powstrzymać rozszerzenie w 2004 roku.

Warto również zauważyć, że rozszerzenie NATO przed kryzysem z lutego 2014 roku nie miało na celu powstrzymywania Rosji – mając na uwadze przygnębiający stan rosyjskiej siły militarnej, Moskwa nie miała możliwości prowadzić rewanżystowskiej polityki we wschodniej Europie. Wymowne, że były ambasador USA w Moskwie, Michael McFaul zauważył, że opanowanie Krymu przez Putina po kryzysie z 22 lutego 2014 roku nie było planowane przed tym kryzysem, ale było żywiołowym krokiem podjętym w odpowiedzi na zamach stanu przeciwko prorosyjskiemu przywódcy Ukrainy.

Krótko mówiąc, rozszerzenie NATO nie miało intencji powstrzymywania zagrożenia rosyjskiego, ale zostało dokonane jako element szerszej polityki, aby rozszerzyć liberalny porządek międzynarodowy na wschodnią Europę i sprawić, aby cały kontynent wyglądał jak zachodnia

Europa. Dopiero kiedy wybuchł kryzys ukraiński w lutym 2014 roku, Stany Zjednoczone i ich sojusznicy nagle zaczęły przedstawiać Putina jako niebezpiecznego przywódcę o imperialnych ambicjach, a Rosję jako poważne zagrożenie militarne, które musi być powstrzymane.

Cóż takiego się stało?

Nowa retoryka została skrojona pod jeden określony prosty cel – żeby umożliwić Zachodowi obwinianie Putina za wybuch niepokojów na Ukrainie. A teraz, kiedy kryzys przerodził się w pełnowymiarową wojnę, stało się imperatywem, że to sam jeden Putin jest winien temu katastrofalnemu obrotowi wydarzeń. Ta gra w oskarżanie tłumaczy, dlaczego Putin jest tak szeroko odbierany jako imperialista tu, na Zachodzie, pomimo tego, że nie ma praktycznie żadnych dowodów na poparcie tej perspektywy.

Pozwólcie, że teraz zajmę się prawdziwą przyczyna kryzysu ukraińskiego a w końcu i ukraińskiej wojny. Jego istotą jest próba – pod przewodnictwem Ameryki – uczynienia z Ukrainy bastionu Zachodu na granicach Rosji. Strategia ta ma trzy cele.

Pierwszy – integrację Ukrainy z Unią Europejską.

Drugi – przekształcenie Ukrainy w prozachodnią liberalną demokrację – wszyscy pamiętamy „pomarańczową rewolucję”.

Trzeci – najważniejszy – inkorporację Ukrainy do NATO.

Strategia ta została uruchomiona na szczycie NATO w Bukareszcie w kwietniu 2008 roku, kiedy Sojusz ogłosił, ze Ukraina i Gruzja „zostaną jego członkami”. Przywódcy rosyjscy natychmiast odpowiedzieli oburzeniem, stawiając sprawę jasno, że decyzja ta stanowi egzystencjalne zagrożenie dla Rosji, i że nie zamierzają wyrazić zgody na członkostwo któregokolwiek z tych krajów w NATO. Jak powiedział wybitny rosyjski dziennikarz „Putin wpadł w furię i zagroził, że jeżeli Ukraina przyłączy się do NATO, to uczyni to bez Krymu i wschodnich regionów, po prostu rozpadnie się”. Tak mówił Putin w 2008 roku. William Burns, który obecnie jest szefem CIA, był wtedy amerykańskim ambasadorem w Moskwie. Mówimy o momencie, kiedy miał miejsce szczyt NATO w Bukareszcie. Napisał on wówczas memorandum do Condoleezy Rice, sekretarz stanu USA, które precyzyjnie opisywało rosyjskie stanowisko w sprawie przyłączenia Ukrainy do NATO. Powinniście zwrócić szczególną uwagę na to, co powiedział Burns, a potem powiem wam, co Angela Merkel oświadczyła ostatnio.

Oto, co mówi Burns, ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, w swoim memorandum do Sekretarz Stanu Condoleezy Rice. Cytuję: „Wejście Ukrainy do NATO jest najbardziej jaskrawą spośród czerwonych linii dla rosyjskich elit, nie tylko dla Putina. W ciągu więcej niż 2,5 roku rozmów z kluczowymi politykami Rosji – od tępych osiłków z czeluści Kremla po najostrzejszych liberalnych krytyków Putina – nie znalazłem nikogo, kto postrzegał by Ukrainę i NATO inaczej niż jako bezpośrednie wyzwanie dla interesów Rosji”.

NATO – powiedział Burns – będzie postrzegane jako rzucające Rosji strategiczne wyzwanie. Współczesna Rosja odpowie na to. Relacje rosyjsko-ukraińskie zostaną zamrożone. Stworzy to

żyzną glebę dla Rosji, by ingerować na Krymie i wschodniej Ukrainie. Burns oczywiście nie był jedynym politykiem, który rozumiał, że wprowadzenie Ukrainy do NATO będzie miało brzemienne skutki. Nawet podczas szczytu w Bukareszcie, zarówno niemiecka kanclerz Angela Merkel, jak i prezydent Francji Nicolas Sarkozy sprzeciwiali się temu, żeby ruszać do przodu sprawę członkostwa Ukrainy w NATO, ponieważ obawiali się, że to spowoduje furię Rosji. Niedawno Angela Merkel wyjaśniła swój ówczesny sprzeciw w jednym z wywiadów. Cytuję: „byłam pewna, że Putin nie pozwoli, aby to się stało. Z jego punktu widzenia, to będzie deklaracja wojny”. Rozważmy, co mówi Merkel, która była temu przeciwna w kwietniu 2008 roku.

Twierdzi, że wiedziała wówczas, że Putin zinterpretuje rozszerzenie NATO o Ukrainę, jako deklarację wojny. Innymi słowy – wciąganie Ukrainy do NATO będzie deklaracją wojny, a Burns powiedział nam, że Putin nie jest anomalią, że wszyscy członkowie rosyjskiej elity zajmującej się polityką zagraniczną, włącznie z tępymi osiłkami z czeluści Kremla, podzielają perspektywę Putina.

Administrację George’a W. Busha, która forsowała tę decyzję dotyczącą NATO, niewiele obchodziły nawet najbardziej jaskrawe czerwone linie Moskwy, i naciskała na przywódców Niemiec i Francji, aby zgodzili się na ogłoszenie publicznego oświadczenia, które mówiło jednoznacznie, że Ukraina i Gruzja dołączą w końcu do NATO. Nic dziwnego, że próba – pod amerykańskim przewodem – włączenia do NATO Gruzji, zakończyła się wojną między Gruzją a Rosją w sierpniu 2008 roku, ledwie cztery miesiące po szczycie w Bukareszcie.

Niezależnie jednak od rezultatów tamtej wojny, Stany Zjednoczone i ich sojusznicy kontynuowali realizację swoich planów, aby uczynić z Ukrainy zachodni bastion na granicach Rosji. Działania te spowodowały poważny kryzys w lutym 2014 roku po wspieranym przez Stany Zjednoczone powstaniu, które spowodowało, że prorosyjski prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz musiał uciekać z kraju. Został zastąpiony przez proamerykańskiego premiera Arsenija Jaceniuka. W odpowiedzi, Rosja odebrała Ukrainie Krym i pomogła rozpalić wojnę domową, która wybuchła na Donbasie pomiędzy prorosyjskimi separatystami a rządem Ukrainy.

Słyszymy często argument – jestem pewien, że wszyscy go słyszeliście – że w ciągu ośmiu lat odkąd wybuchł kryzys w lutym 2014 roku aż po wybuch wojny w lutym 2022 roku – widzicie ten ośmioletni przedział czasowy – kwiecień 2008, to szczyt w Bukareszcie, ale kryzys nie wybucha aż do lutego 2014, a następnie wybucha wojna – osiem lat później, w lutym 2022 roku. Argument brzmi, że w ciągu ośmiu lat pomiędzy kryzysem w 2014 roku a wybuchem wojny w 2022 roku, Stany Zjednoczone i ich sojusznicy nie przywiązywali wielkiej wagi do włączenia Ukrainy do NATO i w rezultacie sprawa została zdjęta z wokandy i dlatego rozszerzenie NATO nie mogło być ważnym powodem dla eskalacji kryzysu w 2021 roku i wybuchu wojny w tym roku. Ta linia argumentacji jest fałszywa. Tak naprawdę odpowiedzią Zachodu na wydarzenia z 2014 roku było wzmocnienie istniejącej strategii i skuteczne uczynienie z Ukrainy de facto członka NATO. Sojusz zaczął szkolić żołnierzy ukraińskich w 2014 roku. Średnio NATO szkoliło 10 tysięcy żołnierzy ukraińskich każdego roku przez osiem lat.

W grudniu 2017 roku administracja Donalda Trumpa podjęła decyzję o dostarczaniu Kijowowi broni defensywnej. Inne kraje NATO szybko włączyły się do tych działań, dostarczając nawet

jeszcze więcej broni na Ukrainę. Dodatkowo wojskowi ukraińscy uczestniczyli w ćwiczeniach sił NATO w lipcu 2021, mniej niż rok temu. Kijów i Waszyngton były współgospodarzami operacji „Sea Breeze”, ćwiczeń flot na Morzu Czarnym, w których wzięło udział 31 krajów i które były bezpośrednio skierowane przeciwko Rosji. Dwa miesiące później, we wrześniu 2021 roku, armia ukraińska przewodziła ćwiczeniom „Rapid Trident 2021”, które, według oficjalnego stanowiska armii USA, były „corocznymi ćwiczeniami US Army wspomaganymi przez Europę i Afrykę, przeprowadzonymi w celu polepszenia współpracy operacyjnej pomiędzy sojusznikami a krajami partnerskimi”.

Pamiętajcie, że podnoszę argument, że to my przekształcaliśmy Ukrainę w członka NATO de facto. „Były przeprowadzone w celu polepszenia współpracy operacyjnej pomiędzy sojusznikami a krajami partnerskimi, żeby pokazać, że jednostki są gotowe i zdolne odpowiedzieć na każdy kryzys”. Wysiłki NATO, aby zbroić i szkolić armię ukraińską wyjaśniają, dlaczego siłom ukraińskim poszło tak dobrze w walce przeciwko oddziałom rosyjskim w trwającej wojnie. To nie po prostu rosyjska niekompetencja, to fakt, że zbroiliśmy i szkoliliśmy ukraińskich żołnierzy czyniąc z nich groźną siłę bojową. Czołówka w ostatnim wydaniu „The Wall Street Journal” całkiem ładnie to ujmuje, cytuję: „Sekret ukraińskiego sukcesu militarnego: lata szkolenia przez NATO”. Lata szkolenia przez NATO.

Należy dodać, że obok trwających wysiłków NATO, aby uczynić z ukraińskich żołnierzy groźną siłę bojową, cała otoczka polityczna dotycząca członkostwa Ukrainy w NATO i jej integracji z Zachodem, uległa zmianie w 2021 roku, przybierając postać odnowionego entuzjazmu dla włączenia Ukrainy do sojuszu. Zmiana ta nastąpiła zarówno w Kijowie jak i w Waszyngtonie.

Pozwólcie, że zacznę od Kijowa. Prezydent Wołodymyr Zełeński, który nigdy wcześniej nie przejawiał szczególnego entuzjazmu dla włączenia Ukrainy do NATO, i który został wybrany w wyborach w 2019 roku na płaszczyźnie postulatów głoszących potrzebę współpracy z Rosją celem rozwiązania trwającego kryzysu, zmienił całkowicie kurs na początku 2021 roku i nie tylko poparł ekspansję NATO, ale również przyjął twardą linię postępowania wobec Moskwy. Wykonał szereg ruchów, jak zamknięcie prorosyjskich programów telewizyjnych i stacji oraz aresztowanie szczególnie bliskiego przyjaciela Putina i oskarżenie go o zdradę. To wszystko były kroki, co do których było pewnym, że spowodują wściekłość Moskwy.

Prezydent Joe Biden został gospodarzem Białego Domu w styczniu 2021 roku – spójrzmy, Biden zostaje prezydentem, a w tym samym czasie Zełeński zmienia poglądy w sprawie Ukrainy i Rosji. Prezydent Biden jest od dawna zaangażowany we włączenie Ukrainy do NATO, jak również zajmuje stanowisko ekstremalnych jastrzębi w stosunku do Rosji. Musicie pamiętać, że kiedy był wiceprezydentem w administracji Baracka Obamy, ten ostatni zlecił mu sprawy ukraińskie. Zatem, zostając prezydentem, Biden nie był nowicjuszem w tych kwestiach. Nic dziwnego, że 14 czerwca 2021 roku, około rok temu, NATO wydało następujący komunikat na swym dorocznym szczycie w Brukseli: „Ponawiamy decyzję podjętą na szczycie w Bukareszcie w 2008 roku, że Ukraina stanie się członkiem Sojuszu… Jako integralną część tego procesu potwierdzamy wszystkie elementy tamtej decyzji, jak i kolejnych decyzji, w tym, że każdy partner zostanie oceniony indywidualnie. Stoimy mocno na gruncie poparcia dla prawa Ukrainy do decydowania o swojej przyszłości i o kierunku swojej polityki zagranicznej, wolnej od zewnętrznych wpływów”.

1 września 2021 roku Zełeński odwiedził Biały Dom.

Biden wyraził jasno w swoim publicznym oświadczeniu, że Stany Zjednoczone „głęboko wspierają euroatlantyckie aspiracje Ukrainy”. 10 listopada 2021 roku sekretarz stanu Tony Blinken i jego ukraiński odpowiednik podpisali ważny dokument zatytułowany Karta strategicznego partnerstwa pomiędzy USA a Ukrainą. Dokument jest dostępny w Internecie, jeśli jesteście zainteresowani. Dokument mówi m.in., że celem obu stron jest „podkreślenie zobowiązania Ukrainy do wdrożenia głębokich i wszechstronnych reform koniecznych dla jej pełnej integracji z Europą i euroatlantyckimi instytucjami”. Dokument wyraźnie opiera się na „zobowiązaniach podjętych w celu wzmocnienia strategicznego partnerstwa ukraińsko-amerykańskiego przez prezydentów Zełeńskiego i Bidena”, ale również potwierdza zobowiązanie USA do realizacji „deklaracji ze szczytu w Bukareszcie w 2008”. Krótko mówiąc, pozostaje niewiele wątpliwości, że od początku 2021 roku Ukraina wykonała gwałtowne ruchy w kierunku wstąpienia do NATO.

Ktoś może powiedzieć, że jakkolwiek może to być prawda, to nie powinno to obchodzić polityków rosyjskich. To my zdecydowaliśmy, że to nie powinno obchodzić rosyjskich polityków. Dlaczego? Ponieważ NATO jest sojuszem obronnym i nie stanowi żadnego zagrożenia dla Rosji. Ale to nie ma nic wspólnego z tym, co sądzi o NATO Putin i inni przywódcy rosyjscy. A liczy się to, co oni o tym sądzą, a nie co wy sądzicie, czy co ja sądzę. Oni uważają NATO za bezpośrednie zagrożenie. Oni uważają ekspansję NATO na Ukrainie za egzystencjalne zagrożenie. Oni uważają to za najbardziej jaskrawą spośród czerwonych linii. Aby poradzić sobie z tym narastającym zagrożeniem Putin przesuwał ciągle rosnącą liczbę wojsk rosyjskich na granicę z Ukrainą pomiędzy lutym 2021 a lutym 2022 roku. Pamiętacie? W ubiegłym roku liczba żołnierzy rosyjskich na granicy z Ukrainą wciąż i wciąż zwiększała się i zadawaliśmy sobie pytanie dlaczego tak się dzieje? A tak się działo z powodu tego, co robili Zełeński i Biden, miały miejsce te wszystkie zbrojenia i szkolenia, te wszystkie ćwiczenia, które wcześniej omawiałem miały miejsce w roku 2021.

Celem Putina było wymuszenie na Bidenie i Zełeńskim zmiany kursu i zakończenia działań zmierzających do integracji Ukrainy z Zachodem. 17 grudnia 2021 roku Rosjanie osiągnęli temperaturę wrzenia i Moskwa przesłała oddzielne listy do NATO i do Bidena – jestem pewien, że pamiętacie, jak Rosjanie wysłali te listy do Bidena i do NATO – domagając się pisemnej gwarancji, że:

Po pierwsze – Ukraina nie wstąpi do NATO.

Po drugie – żadna broń ofensywna nie będzie stacjonować w pobliżu granic Rosji.

I po trzecie – wojska NATO i ich wyposażenie, które zostały rozmieszczone w Europie Wschodniej po 1997 roku, powrócą do Europy Zachodniej.

Putin składał w tym okresie czasu wielokrotnie publiczne oświadczenia, które nie pozostawiały wątpliwości, że uważa ekspansję NATO na Ukrainie za egzystencjalne zagrożenie. Przemawiając w ministerstwie obrony Rosji 21 grudnia 2021, stwierdził „to, co oni robią, co próbują zrobić, co planują na Ukrainie, nie dzieje się tysiące kilometrów od naszych granic, ale

na progu naszego domu. Oni muszą po prostu zrozumieć, że nie mamy już gdzie się dalej cofać. Czy oni naprawdę myślą, że my nie zauważamy tych zagrożeń, czy może sądzą, że będziemy stać bezczynnie, obserwując jak zagrożenia się materializują?”. Dwa miesiące później, podczas konferencji prasowej 22 lutego 2022, dwa dni przed inwazją, Putin powiedział „kategorycznie sprzeciwiamy się przyłączeniu Ukrainy do NATO, ponieważ stanowi to dla nas zagrożenie i dysponujemy argumentami na potwierdzenie tego. Wielokrotnie o tym mówiłem w tym miejscu”. Następnie Putin dał do zrozumienia, że uznaje, iż Ukraina staje się członkiem NATO de facto. Stany Zjednoczone i ich sojusznicy – powiedział – „kontynuują wpompowywanie wszelkich nowoczesnych typów uzbrojenia dla obecnych władz Ukrainy”. Jeżeli to nie zostanie powstrzymane, Moskwa „znajdzie się w sytuacji konfrontacji z anty-Rosją uzbrojoną po zęby. Jest to absolutnie nie do przyjęcia”. Logika Putina powinna być zupełnie jasna dla Amerykanów, którzy, jestem pewien, od dawna rozumieją, że mamy doktrynę Monroe’a, która zastrzega, że żadne z wielkich mocarstw nie jest uprawnione do rozmieszczania swoich sił zbrojnych na zachodniej półkuli.

Mogę powiedzieć, że we wszystkich publicznych oświadczeniach Putina w ostatnich miesiącach przed wojną, nie ma nawet przebłysku dowodu na to, że rozpatrywał on podbicie Ukrainy i uczynienie jej częścią Rosji a jeszcze mniej dowodów na chęć zaatakowania innych krajów wschodniej Europy. Inni rosyjscy politycy, w tym minister obrony, minister spraw zagranicznych, wiceminister spraw zagranicznych i rosyjski ambasador w Waszyngtonie także podkreślali centralną rolę ekspansji NATO w spowodowaniu kryzysu ukraińskiego. Minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow wskazał jasno na konferencji prasowej 14 stycznia 2022 roku, że „kluczem do wszystkiego jest gwarancja, że NATO nie zostanie rozszerzone na wschód”.

Niemniej jednak starania Ławrowa i Putina, by Stany Zjednoczone i ich sojusznicy porzucili działania na rzecz uczynienia Ukrainy bastionem Zachodu na granicach Rosji, zawiodły całkowicie. Sekretarz Stanu Tony Blinken odpowiedział na rosyjskie żądania z połowy grudnia, zwyczajnie mówiąc, że „nie ma i nie będzie żadnych zmian”. Następnie Putin rozpoczął inwazję na Ukrainę, by wyeliminować zagrożenie ze strony NATO.

Gdzie jesteśmy teraz i dokąd zmierzamy?

Wojna na Ukrainie szaleje już cztery miesiące. Chciałbym podnieść trzy odrębne zagadnienia. Najpierw chciałbym omówić konsekwencje obecnego konfliktu dla Ukrainy, perspektywy jego eskalacji oraz perspektywy zakończenia wojny w dającej się przewidzieć przyszłości.

Zacznijmy od Ukrainy. Ta wojna jest dla niej prawdziwą katastrofą. Jak wskazałem wcześniej, Putin jasno postawił sprawę w 2008 roku, mówiąc, że Rosja zniszczy Ukrainę, żeby zapobiec jej wstąpieniu do NATO. Putin dotrzymuje tej obietnicy. Rosyjskie wojska zdobyły już co najmniej 20% terytorium Ukrainy i zniszczyły, bądź w poważnym stopniu nadwyrężyły, wiele ukraińskich miast i miasteczek. Więcej niż 6,5 miliona Ukraińców uciekło z kraju, a więcej niż 8 milionów przemieściło się wewnątrz Ukrainy. Wiele tysięcy Ukraińców, w tym niewinnych cywili, straciło życie albo zostało poważnie rannych, a ukraińska gospodarka jest w stanie rozkładu.

Bank światowy szacuje, że ukraińska gospodarka skurczy się o 50% w całym 2022 roku. Szacuje się, że wartość szkód, które dotychczas zostały zadane Ukrainie idzie w setki miliardów

dolarów, a odbudowa kraju może pochłonąć nawet bilion dolarów. W międzyczasie Kijów żąda pomocy w wysokości ok. 5 miliardów dolarów każdego miesiąca. Po to, żeby rząd w ogóle funkcjonował. Ponadto wydaje się, że jest tylko niewielka nadzieja na odzyskanie przez Ukrainę możliwości korzystania z portów na Morzu Azowskim i Morzu Czarnym w najbliższym czasie. Przed wojną niemal 70% ukraińskiego eksportu i importu oraz 98% eksportu zboża odbywało się przez te porty. Tak wygląda zasadniczo sytuacja po czterech miesiącach walk. Jest wręcz przerażającym pomyśleć, jak Ukraina będzie wyglądać, jeśli ta wojna przeciągnie się na lata.

To prowadzi mnie do drugiego zagadnienia, o którym chcę powiedzieć. Czyli perspektyw dla negocjacji prowadzących do porozumienia pokojowego i zakończenia tej wojny w ciągu następnych kilku miesięcy. Z przykrością stwierdzam, że nie widzę żadnej możliwości, aby ta wojna wkrótce się zakończyła. I jest to pogląd, który podziela wielu prominentnych polityków, tak po stronie Zachodu, jak i po stronie rosyjskiej. Główną przyczyną mojego pesymizmu jest to, że i Rosja i Stany Zjednoczone są głęboko zainteresowane wygraniem tej wojny, a jest niemożliwym osiągnięcie porozumienia, jeśli obie strony zwyciężają. Precyzując – kluczowym dla porozumienia z perspektywy rosyjskiej jest uczynienie z Ukrainy państwa neutralnego, co oznacza, że Ukraina musi dokonać rozwodu z Zachodem, zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi, a taki rezultat jest nie do zaakceptowania przez administrację Bidena i przez dużą część amerykańskiego establishmentu zajmującego się polityką zagraniczną, ponieważ będzie to oznaczało zwycięstwo Rosji.

Przywódcy Ukrainy mają oczywiście swoją agendę i dlatego ktoś może mieć nadzieję, że, biorąc pod uwagę grozę tego wszystkiego, co spadło na ich kraj, będą naciskać na neutralizację. Rzeczywiście Zełeński przez krótki czas wspominał o takiej możliwości w pierwszym miesiącu wojny, ale nigdy poważnie do tego nie dążył. Dlatego istnieje niewielka szansa na to, że Kijów będzie naciskał na neutralizację, dlatego że ultranacjonaliści, którzy stanowią znaczącą siłę polityczną nie są w ogóle zainteresowani uleganiem jakimkolwiek żądaniom Rosji, zwłaszcza temu, które stanowi dyktat odnośnie wyboru politycznego sojuszu ze światem zewnętrznym.

Administracja Bidena i kraje wschodniej flanki NATO, a mówimy tutaj o Polsce i o krajach bałtyckich, będą prawdopodobnie popierać ukraińskich ultranacjonalistów razem z Amerykanami w kwestii neutralizacji Ukrainy. Żeby jeszcze bardziej skomplikować sprawę – jak poradzić sobie z dużymi połaciami ukraińskich terytoriów zdobytymi przez Rosję od początku wojny jak i z kwestią Krymu? Trudno wyobrazić sobie Moskwę ustępującą z jakiegokolwiek terytorium ukraińskiego, które w tej chwili okupuje, a jeszcze trudniej, że ustępuje ze wszystkich tych terytoriów naraz, przynajmniej w dającej się przewidzieć przyszłości. Rosyjskie cele terytorialne dzisiaj nie są prawdopodobnie tymi, które planowała osiągnąć rozpoczynając wojnę. W tym samym czasie trudno wyobrazić sobie, że jakikolwiek przywódca Ukrainy zaakceptuje układ, który pozwoli Rosji zatrzymać jakiekolwiek terytoria ukraińskie, z wyjątkiem może Krymu. Naprawdę mam nadzieje, że się mylę, ale nie widzę końca tej rujnującej wojny.

Pozwólcie, że przejdę do ostatniej sprawy, która dotyczy eskalacji konfliktu. Jest powszechnie przyjętym wśród naukowców zajmujących się sprawami międzynarodowymi, że istnieje silna tendencja do eskalacji przedłużających się wojen. Inne kraje są wciągane do wojny, jak również – najczęściej – poziom okrucieństwa rośnie. Potencjał, aby tak stało się na Ukrainie jest

rzeczywisty. Istnieje niebezpieczeństwo, ze Stany Zjednoczone i ich natowscy sojusznicy zostaną wciągnięci w walkę, czego wciąż mogły uniknąć aż do obecnego czasu. I chociaż obecnie już faktycznie prowadzimy wojnę z Rosją, broń nuklearna wciąż może być użyta na Ukrainie, a to może prowadzić do nuklearnej wymiany ciosów pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonymi.

Zasadniczym powodem, dla którego tego typu scenariusze mogą się ziścić, jest, że stawka jest bardzo wysoka i dlatego, że żadna ze stron nie może sobie pozwolić na przegraną. Jak podkreślałem, Putin i jego porucznicy wierzą, że Ukraina dołączająca do Zachodu jest egzystencjalnym zagrożeniem dla Rosji, które musi być wyeliminowane. W praktyce oznacza to, że Rosja musi wygrać swoją wojnę na Ukrainie. Porażka nie wchodzi w grę. Z drugiej strony, administracja Bidena podkreśla, że jej celem jest nie tylko pokonanie Rosjan na Ukrainie, ale także użycie silnych sankcji do zadania potężnych szkód rosyjskiej gospodarce.

Sekretarz obrony Lloyd Austin podkreślił, że celem Zachodu jest tak osłabić Rosję, aby nie była zdolna do ponownej inwazji na Ukrainę. W praktyce, administracja Bidena jest zaangażowana w wyeliminowanie Rosji z szeregu wielkich mocarstw. W tym samym czasie sam prezydent Biden nazwał rosyjską wojnę na Ukrainie ludobójstwem i oskarżył Putina o bycie zbrodniarzem wojennym, którego powinien spotkać „proces o zbrodnie wojenne po zakończeniu wojny”. Taka retoryka raczej nie nadaje się do negocjowania końca wojny. W końcu, jak można negocjować z ludobójczym państwem?

Polityka amerykańska ma dwie znaczące konsekwencje. Po pierwsze, ogromnie wzmacnia egzystencjalne zagrożenie, w obliczu którego Moskwa stoi w tej wojnie i sprawia, że dominacja Moskwy na Ukrainie jest dla niej ważniejsza niż kiedykolwiek. W tym samym czasie oznacza to, że Stany Zjednoczone są głęboko zaangażowane w doprowadzeniu do porażki Rosji. Administracja Bidena zainwestowała teraz tak wiele w tę wojnę, zarówno materialnie jak i propagandowo, że rosyjskie zwycięstwo będzie oznaczało druzgocącą porażkę dla Waszyngtonu.

Oczywiście obie strony nie mogą wygrać.

Co więcej, istnieje poważne prawdopodobieństwo, że jedna ze stron zacznie poważnie przegrywać. Istnieje naprawdę poważne tego prawdopodobieństwo. Jeśli amerykańska polityka odniesie sukces a Rosjanie przegrają z Ukraińcami na polu bitwy, Putin może zdecydować się na broń nuklearną, żeby ratować sytuację. Dyrektor National Intelligence, Avril Haynes powiedział w senacie w maju br., że jest to jedna z dwóch sytuacji, które mogą doprowadzić Putina do użycia broni nuklearnej, jeśli będzie przegrywał na Ukrainie. Dla tych spośród was, którzy uważają, że jest to nieprawdopodobne, żeby Putin użył broni nuklearnej dla ratowania sytuacji, gdyby przegrywał na Ukrainie, przypomnę, że NATO planowało użyć broni jądrowej w podobnych okolicznościach podczas Zimnej Wojny. Planowaliśmy użyć broni nuklearnej w Niemczech Zachodnich, gdyby Pakt Warszawski zajął Niemcy Zachodnie. W sytuacji przegranej z Paktem Warszawskim w Niemczech Zachodnich, zdecydowani byliśmy użyć broni jądrowej, aby ratować sytuację. O tym właśnie mówimy w przypadku Putina. Sądzicie, że on tego nie zrobi? Nie postawiłbym na to zbyt wielu pieniędzy.

Jeśli Rosja miałaby zastosować broń nuklearną na Ukrainie, trudno powiedzieć jak zareagowałaby na to administracja Bidena, ale z pewnością znalazłaby się pod wielką presją, aby dokonać odwetu, a zatem zwiększyć prawdopodobieństwo wojny nuklearnej między mocarstwami. Jest taki przewrotny paradoks mający tutaj zastosowanie. Na pewno będziecie chcieli to rozważyć. Im większy sukces odniosą Stany Zjednoczone i ich sojusznicy w osiągnięciu celów wojennych, tym bardziej prawdopodobnym będzie, że wojna stanie się wojną nuklearną.

Zmieńmy strony i zapytajmy, co się stanie, jeśli Stany Zjednoczone i ich natowscy sojusznicy będą zmierzać ku przegranej, co praktycznie oznacza, że Rosjanie rozbiją ukraińskie wojsko, a rząd w Kijowie zdecyduje się na podjęcie negocjacji pokojowych, by utrzymać tyle z Ukrainy ile się da? W tej sytuacji będzie ogromna presja na Stany Zjednoczone i na ich sojuszników na jeszcze większe zaangażowanie w walkę. To mało prawdopodobne, ale na pewno możliwe, żeby amerykańskie i może polskie oddziały zostały wciągnięte w walkę, co oznaczać będzie, że NATO już nie tylko de facto będzie prowadzić wojnę z Rosją, ale i literalnie. To jest ten drugi scenariusz, zdaniem Avrila Haynesa, dyrektora National Intelligence, kiedy Rosjanie mogą użyć broni nuklearnej.

Jest bardzo trudno precyzyjnie stwierdzić, jak potoczą się wydarzenia w wojnie na Ukrainie, ale bez wątpienia mamy do czynienia z poważnym potencjałem prowadzącym do eskalacji wojny, włączając w to wojnę nuklearną. Samo prawdopodobieństwo takiego rozwoju sytuacji powinno sprawić, że poczujemy ciarki na plecach.

Marne perspektywy

Są też prawdopodobne inne katastrofalne konsekwencje wynikające z tej wojny, których nie będę omawiał ze względu na ograniczenia czasowe. Na przykład, istnieje powód, by sądzić, że wojna może doprowadzić nas do kryzysu żywnościowego, w którym wiele milionów ludzi umrze.

Co więcej, stosunki pomiędzy Rosją a Zachodem zostały tak gruntownie zatrute, że zabierze to wiele lat, może nawet dekad, by je naprawić. W międzyczasie ta głęboka wrogość będzie sprzyjać niestabilności na całym globie, a zwłaszcza w Europie. Można się z tym zgodzić, ale zauważcie, że jest iskierka nadziei. Relacje między krajami Zachodu się poprawiły, transatlantyckie relacje się poprawiły, relacje NATO i Unii Europejskiej są w lepszej formie niż kiedykolwiek. Tak to prawda, jest tak w tym momencie. Ale są głębokie pęknięcia pod powierzchnią, które prawdopodobnie ujawnią się za jakiś czas. Na przykład, spodziewam się, że relacje pomiędzy krajami wschodu a Europą będą się pogarszać im bardziej wojna będzie się przedłużać.

Wreszcie, konflikt wyrządził już w poważny sposób szkody światowej ekonomii a sytuacja prawdopodobnie będzie się pogarszać wraz z upływem czasu. Jamie Morgan, dyrektor generalny holdingu finansowego JP Morgan Chase, mówi, że powinniśmy przygotować się na ekonomiczne tornado. Wstrząsy gospodarcze wywrą oczywiście efekt na politykę wszystkich krajów Zachodu. Może dojść do podważania liberalnej demokracji i wzmocnienie jej przeciwników, zarówno po lewej, jak i po prawej stronie.

Konkludując, trwający na Ukrainie konflikt jest kolosalną katastrofą, która, jak zauważyłem na początku mojego wykładu, prowadzić będzie ludzi na całym świecie do poszukiwania jego przyczyn. Ci, którzy wierzą w fakty i logikę, bardzo szybko odkryją, że Stany Zjednoczone i ich sojusznicy są głównymi odpowiedzialnymi za tę katastrofę. Decyzja z kwietnia 2008 roku, mówiąca o włączeniu Ukrainy i Gruzji do NATO, doprowadziła do konfliktu z Rosją. Administracja Busha była głównym architektem tego fatalnego wyboru, ale i administracje Obamy, Trumpa i Bidena za każdym razem intensyfikowali tę politykę a sojusznicy Ameryki posłusznie podążali za nią.

Mimo że przywódcy Rosji postawili sprawę absolutnie jasno, że włączanie Ukrainy do NATO będzie przekroczeniem najbardziej jaskrawej spośród czerwonych linii, Stany Zjednoczone po prostu odmówiły zaspokojenia najgłębszych rosyjskich obaw dotyczących bezpieczeństwa, a zamiast tego działały nieubłaganie w kierunku uczynienia z Ukrainy zachodniego bastionu na granicach Rosji.

Tragiczna prawda jest, że jeśli Zachód nie dążyłby do rozszerzenia NATO na Ukrainę, prawdopodobnie nie byłoby dzisiaj wojny na Ukrainie a Krym wciąż byłby częścią Ukrainy. W istocie Waszyngton grał główną rolę w doprowadzeniu Ukrainy na drogę do destrukcji. Historia osądzi Stany Zjednoczone i ich sojuszników z wielką surowością za ich niebywale głupią politykę w stosunku do Ukrainy. Dziękuję!

prof. John Mearsheimer - *jeden z najwybitniejszych amerykańskich politologów i badaczy stosunków międzynarodowych, należący do realistycznej szkoły myślenia. Jest profesorem R. Wendell Harrison Distinguished Service na Uniwersytecie w Chicago.*
Wykład w Robert Schuman Centre for Advanced Studies
Florencja, 6 czerwca 2022 r.

https://myslpolska.info/2022/07/12/mearsheimer-przyczyny-i-konsekwencje-wojny-na-ukrainie/?fbclid=IwAR06N9SSUvWmF3amis5Ngg9dD3OL282qZRtldMN92sVqkL-_N57jY7wtRbE
Facebook 11.07.2022